Rok V. 1858. № 14.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

O MIĘSZANCE TRAW

dla założenia łąk sztucznych, czyli w płodozmian ujętych.

Na zgromadzeniu włościańskiém w Tylży wykładał Pan Heidenreich *rzecz o uprawie łąk*, co, jak słusznie powiada redakcja Tygodnika r. p. umieszczając streszczony wyciąg z tegoż wykładu w Nr. 2 z r. b. powinno być nie mało zajmującém dla gospodarzy, tém bardziéj, iż w sprawozdaniu tém są wskazane środki utworzenia łąk wydających przeszło 100 cntr. dobrego i pożywnego siana z morga austr.

Daleki jestem abym chciał przeczyć p. Heidenreich, i wykładowi jego zarzucać niewłaściwość, tém bardziéj kiedy nie czytałem obszernego sprawozdania o tém, znajdującego się w rocznikach dla Pruss wschodnich; albo téż kłam zadawać możebności tak wielkiego sprzętu siana z morgi: z mego doświadczenia wszelako mam sobie za obowiązek poczynić nad tym wykładem uwagi, które z powodu odmiennego położenia naszego, strefy i gleby uwzględnić należy, bacząc, że inne przyczyny inne muszą wydać skutki.

Korzyści i wielki zbiór siana jaki p. Heidenreich zapewnia, wynikają głównie z użycia na siew mięszanki z różnogatunkowych traw i roślin łąkowych, a powód ten jest niezaprzecznie przeważnym.

Nic bardziéj nie zgadza się z przyrodą jak różnorodność wspólnych zasiewów: widzimy to na bujnéj samorodnéj łące, gdzie doliczyć się prawie niepodobna różnogatunkowości traw, trawek (czyli półtrawek jak je Wagner zowie) koniczyn, wyczek, groszków i wszelkich innych roślinek: ich korzonki, równie jak listki i łodyżki krzyżują się z sobą najrozmaiciéj, a każde znajduje dla siebie w powietrzu i ziemi co mu do życia potrzebne. Rektor Frantz w Cottbus, w pismie swojém *Ein Wort über Gemengesaaten* — (na stron. 116 z 4. 1856 rok) powiada „że przy téj rozmaitości tak gęsto stoją i silnie się rozkrzewiają, iż przy najstaranniejszéj uprawie, używając jednego gatunku nasienia, żadną sztuką tego nie dokażemy.“ Ja zauważyłem, że im więcéj siana daje łąka, tém więcéj odmian na niéj rośnie; nawzajem przeto powiedzieć można, że im więcéj będzie różnorodności na łące, tém więcéj siana z niéj zbierzemy. Zawsze więcéj wyda koniczyna wspólnie z Tymotką, Bromusem, Holcusem lub innemi trawami, choćby rzadziéj zasiana, niż koniczyna najgęstsza ale sama. Już nikt dzisiaj do zbioru na zielono, wyki szaréj bez domięszania owsa, grochu, nie uprawia; a od lat kilku z dobrym skutkiem dodają kukurudzę, bobiki i inne. W zbożach nawet, prawie nigdy nie chybi połownik (inaczéj współką zwany) to jest jęczmień z owsem rychlikiem; a na Beskidzie, nawet i pod Karpatami dobrze się udaje i najgłówniejszą gra rolę w górskim płodozmianie, jak o tém w nrze 36tym zeszłorocznego Tygodnika roln. przy poglądzie w przejażdce do Zakopanéj nadmieniłem.

Dr. Fintelmann w swéj rozprawie o wspólności siewu, umieszczonéj w *Annalen der Landwirthschaft in den königl. preuss. Staaten* für 1855 stron. 147 i daléj, wymienia różne próby; wedle których np. żyto jare siane w roku 1852 pospołu z grochem na roli V klassy kwalifikacji Koppego, dało żyta 94% a grochu 62% więcéj aniżeli z téj saméj przestrzeni każde osobno zasiane; mięszanka zaś żyta i pszenicy oziméj na IV klassie, dała o 71% zbiór większy. W tych samych

Annalach z r. 1857 II i III wzmiankowane są próby robione z połowrikiem, wykazujące również zbiór o 20% wyższy. We Francji są okolice, gdzie weszło już w użycie siać zmięszane razem kilka gatunków pszenicy ozimej, a siew taki wypłaca im się o 170 fnt. na morgu w przecięciu wyższym sprzętem.

Przyczyna tak pomyślnych wyników wypływa z saméj natury rzeczy, a nigdzie nie jest wybitniejszą jak w mięszance traw różnych.

a) Wiemy z analiz chemicznych, iż każda roślina ma odmienne części składowe, i choćby też w najdrobniejszych odcieniach, jeżeli już nie co do jakości to co do ilości różne: siejąc przeto wspólnie kilka gatunków, tém bardziéj jeżeli zastosowanych do natury gleby, każdy z nich lepiéj się udaje, bo żywi się tworami mniéj potrzebnemi drugim, a czasem wciąga w siebie te, których zbytek byłby może dla innych szkodliwym.

b) Siejąc Mięszankę właściwą, znajdziemy w niéj *trawy wysoko rosłe*, ale zwykle dołem rzadkie, to jest jak zboża nasze źdźbła słomiastego, nie obfitujące w listki przy korzeniu; a obok tego *półtrawki* to jest mniéj wysokopienne, ale listkami nastrzępione; powinny również być w niéj tak zwane przez pana Heidenreich *rośliny łąkowe*, to jest takie które rozkrzewiają się i mnóstwo latorośli wydają, a te są ubrane w liście i to szérokie (szérokolistne), jako to: wyczki, groszki, wszelkie koniczyny, żyleniec (pimpinella) i wszędzie przez niego użyta cenna komonica (*lotus corniculatus*).

Tak złożona mięszanka z przyrody swojej musi wydać największy zbiór siana; bo nie tylko że w młodości jedne roślinki osłaniają drugie od skwarów i mrozów, ale z wiosną wyższe strzelają w źdźbła, nie zawadzając niższym rozkrzewiającym się dołem, zniewalając je owszem poniekąd aby się ciągnęły jak to mówią do słońca; a spostrzegamy to również w lasach zwartych, że niższe drzewa pną się za wysokopiennemi w górę.

c) Nikt nie zaprzeczy, że kto same nizkie krzewiaste rośliny zasieje, o tyle mniéj zbierze, iż w górę wystrzelonych nie będzie; a kto najgęściéj obsieje samemi wysokiemi trawami, o tyle mniéj ma siana o ile spodem nie są podszyte roślinami łąkowemi. Wiemy to ze zbiorów zboża, że w latach suchych najpiękniejsze plony dają mniej karmy niż w latach mokrych, gdzie mniej ziarna ale więcéj paszy.

Oto są powody koniecznie przemawiające za mięszankami traw, i z tego względu wykład p. Heydenr. jest niezaprzeczenie dobrym: ale nie zgadzam się zupełnie ze sposobem uprawy i siewu który podaje, ani z doborem wszystkich traw do mięszanek które zaleca.

I tak *co do uprawy*:

P. Heydenreich zaleca „aby na dobrym gruncie w jesieni podłożone ściernisko, zostawić w ostréj skibie „przez zimę, a na wiosnę orać i zasiéwać trawami“ i kończy: „dla ochronnego zacienienia drobnych nasionek traw, i aby jeszcze jeden pokos mieć w ciągu lata, zasiéwa się naprzód owies albo jęczmień, ten zawłóczy się broną, a na to po wiérzchu rozsiéwa się „trawy i przywałkowuje.“

Tak co do miejsca w płodozmianie przeznaczonego pod trawy, jako i sposobów postępowania z niemi nie zgadzam się zupełnie.

Zdawałoby się z przytoczonéj instrukcji, że ściernisko żytnie przeznacza jako najwłaściwsze do założenia bujnéj łąki. Wszelako pod żyto w naszych gospodarstwach dajemy zwykle tylko mniéj silne pognoje, a czasem mierne, a nawet je siéwamy w drugim i trzecim pożytku. Przypuściwszy tedy najprzyjaźniejszy wypadek, że żyto było na mniéj silnym nawozie, to jest na takim ile wytrzyma aby się nie powaliło; tém samém po zbiorze siła gnoju będzie uszczuplona wydatkiem plonu żyta, i zostanie na rok następny pożytek już w części znacznéj wyczerpnięty, drugi czyli mierny jak zwykle go nazywają.

Przejdźmy liczebnie ubytek części pożywnych z ziemi wydatkiem żyta i słomy z morga austr. wyczerpanych. Przypuściwszy plon żyta z morga korcy 9 a słomy 40 ctr. wagę zaś ziarna w przybliżeniu 1500 fnt. wiedeńskich, to, podług analizy Hermbstädta, każde 100 fnt. żyta zawiérać będzie 13,8 części azotnych,
w 1500 fnt. przeto . . . . 207 fnt.
w 100 fnt. słomy 1,52 w 40 cntr. . 61 fnt. blizko, a
tém samém żyto wraz ze słomą około 268 fnt. części azotnych zawiérać będzie

Popiołowych zaś, gdy w 100 fnt. żyta jest 1,74, 1500 fnt. żyta to jest plon przypuszczony zawiérać będzie około . . . . 27 fnt.
a że w 100 fnt. słomy (podług Boussingaulta)
jest 2,93, w 4000 fnt. będzie . . . . 117 fnt.
czyli z morga austr. plon żyta ze słomą . . 144 fnt.
części popiołowych wyczerpie.

A że w tych, podług analizy Dr. Remig. Freseniusa, jest w przybliżeniu 22 fnt. kali, a przeszło 5 fnt. kwasu fosforowego, zaś 90 fnt. przeszło kwasu krzemiennego, tém samém nie mało będzie uszczuplony pożytek z pognoju danego pod żyto.

Gdyby na takiém polu zasiane trawy miały wydać 100 cnt. z morga i to przez lat 3—5 po sobie następnych (bo tak z doboru nasion wnoszę), zaiste łatwy byłby sposób postępu, a ktoby go użył, jednym krokiem stanąłby wyżej nad wszelkie gospodarstwa Europy.

Ale tak nie jest: bo wprawdzie 100 cnt. siana z morga austr. jest możebnym zbiorem, ale tylko na najsil-

niejszych nawozach, i to świeżych, i przy najdoskonalszéj uprawie. W dziele: *Die Kleinkultur und Viehhaltung auf solcher, entgegen der Grosskultur*, przez Tajnego Radcę Dr. Reuning, który podaje statystyczne data w tym przedmiocie z Saxonji i innych państw — za najwyższy zbiór z Saskiego Akra (który bardzo mało mniejszy od austryjack. morga i ma się jak 74 : 76) wymienia koniczyny z trawami 110 cnt. a siana z traw mięszanych 80 cnt. (wagi blisko 11% lżejszéj od wied.) „ale to tylko, mówi, na szczególnych pojedynczych parcelach osiągnąć można, gdzie gleba jest najlepszéj jakości a kultura na najwyższym stopniu". W *Zeitschrift für Deutsche Landwirthe* z 1856 r. zeszyt 3, mamy także wielkie rezultaty zbioru paszy w gospodarstwach górzystych tak zwanych Egartenwirthschaft; ale dla osiągnięcia tychże, trawy mięszanki zasiane prawie rokrocznie są zasilane świeżym pognojem, którym tak założone sztuczne łąki na zimę przykrywają.

Nie można więc żądać, aby *ściernisko żytnie* pod trawy przeznaczone było właściwém i odpowiednie powyższym równie bogate wydać mogło zbiory.

Ja miałem największy zbiór z morga austr. obsianego koniczyną z trawami mięszanemi 82 cnt. (*jak wpoglądzie mego gospodarstwa* Nr. 4 Tyg. Rol. Prze. podałem), ale w pierwszych silnych nawozach, i to w jesieni trawy zasiewałem.

Wiemy, że grunt trawami obsiany tém więcéj wyda siana czém silniej jest ugnojony a uprawa jego lepsza. Wiemy i to, że koniczyną z trawami gęsto obsiawszy pole, po roku lub dwóch latach zbierając ją na siano, nie wycieńczymy pożytków; owszem, przez odpadki, okruchy przy sianożęci i korzonki w ziemi pozostałe wzbogacimy ją w kwas humusowy, a niemcy obliczają to wszystko na 22 cnt. wartości gnojów; ale to dopiero doświadczenie nam pokaże, że im na bardziéj ugnojonym i silniejszym pożytku zasiejemy konicz z trawami, tém zkapitalizowanie nawozu jest większe. Dla tego to ludzie fachowi, jak Kreissig, Burger, a między niemi Hoffmann — który w swojém dziele *System des Futterbaues* jest najpraktyczniejszym — zalecają sianie traw i zakładanie sztucznych łąk w płodozmian ujętych na najsilniejszych nawozach, bez dodawania zboża, nawet dla ochrony tychże; dodają tylko wyczki, które zaraz w pierwszém stadium porostu kosić każą.

Z tego wszystkiego mniemam dość jasno się pokazuje, że rada którą daje p. Heydenreich „aby ścierń żytnią przeznaczać pod trawy" nie może być dla nas za dobrą uważana.

Dalèj „to ściernisko w jesieni podłożone zostawić w ostréj skibie przez zimę a na wiosnę orać i zasiewać trawą." W tém postępowaniu mam do zarzucenia ogrom pracy, czego w naszych stosunkach unikać musimy możebnie, a co do klimatu, uwzględniając własności traw, które szczególniéj wiele wilgoci wymagają do skiełkowania, nazwę to niewłaściwém.

Nikt nie zaprzeczy, że taka uprawka pozostawiona w ostréj skibie nie da się z pierwszą wiosną zorać; bo kiedy ziemia roztajała zaledwie i wilgocią jest nasycona, przeschnięcie jéj jest wprzód koniecznèm; orka zaś nieco opóźniona w naszych stronach, przypada zwykle w porę suchą i ciepłą, a wiadomo, że posucha jest największym nieprzyjacielem powodzenia trawnego.

Dla tego oparty na mojém doświadczeniu ostrzegam każdego, że kto na wiosnę trawami chce podsiéwać zboża, a szczególniéj owsy, przeznaczając je w następnych latach na sianożęcia lub pastwiska, niech sieje najwcześniéj, aby co można wilgoci rola zatrzymała; a kto tak zwane łąki przez p. Heydenreich na lat 2 — 5 po sobie następujące chce wprowadzić w płodozmian, niech raczéj w życie na nawozie pod jesień, a nie w jego ściernisku na wiosnę mięszankę traw wysiéwa. Oszczędzi podkładania dla zostawienia w ostréj skibie, równania, sprawiania i znowu orania, a potém włóczenia osłaniać mającego trawki owsa lub jęczmienia, bo rola przygotowana pod żyto tylko powłeczenia lekkiego traw wymagać będzie; obejdzie się bez przywalcowania, które nie wszędzie, a najmniéj w wązkich zagonach zastosowaném być może. Zbierze żyto, byle nie za gęsto było zasianém, a plon jego opłacić mu powinien robotę, i już o tyle mniéj kosztować go będzie 2—5letnia założona sianożęć. Pewność powodzenia będzie osiągniętą, bo prawie wszystkie trawy podane wytrzymują zimę najtęższą, a wilgoci do kiełkowania w jesieni nie braknie.

(*D. c. n.*)

Opisanie i léczenie zasadne chorób, w których lud do kuracji błędnych zwykł się uciekać.

skreślił

Piotr Seifmann,

Magister nauk weterynaryjnych, Członek Korrespondent Towarzystwa roln. Krak. i praktycznych weterynarzy w Petersburgu.

(Ciąg dalszy—zob. Nr. 13 Tygodn.)

3. Zapalenie płuc (*Pneumonitis*).

Pod nazwą zapalenia płuc oznaczamy cierpienie zapalne tak saméj substancji jako téż części z płucami w bezpośredniém zetknięciu pozostających, jako to:

a) opłucnéj czyli błony płuca okrywającéj i

b) kanalików powietrznych w płucach rozgałęziających się, wraz z błoną śluzową wnętrze tych kanalików powlekającą. W pierwszym z tych przypadków zapalenie płuc, będąc natury reumatycznéj, jest prawie

zawsze połączone z zapaleniem błony piersiowéj, okrywającéj ściany klatki piersiowéj i nosi nazwisko *zapalenia płuc i błony piersiowéj* (*Pneumonitis et Pleuritis*); w przypadku zaś drugim zapalenie jest zwykle natury więcéj kataralnéj i oznaczone bywa często nazwiskiem zapalenia kanalików płucnych (*Bronchitis*).

Najczęściej zdarza się u koni zapalenie płuc kataralne, i o tém też rodzaju zapalenia płuc mówić tu zamierzam.

Zapalenie płuc kataralne (*Pneumonia catarrhalis*).

Rodzaj ten zapalenia płuc zdarza się pospolicie, tak jak w ogóle choroby kataralne, na wiosnę lub w jesieni, kiedy się praktykują częste zmiany temperatury powietrza. Zapalenie kataralne płuc przedstawia znaki następujące: zwierzę staje się smętném, przestaje jeść, okazuje wielkie pragnienie i zmienną temperaturę ciała; błony śluzowe tak oka jako też nozdrzy oraz pyska są suche i bardziej zaczerwienione, oddech przyspieszony i utrudzony, a ztąd znaczne i częste rozszerzenie się skrzydełek nozdrzowych, oraz wyraźne i przyspieszone poruszanie słabizn (symptom ten, który w zapaleniu płuc jest charakterystycznym, nazywają pospolicie *robieniem bokami*); zwierzę stoi z rozstawionemi nogami przedniemi i nie kładzie się, nawet w nocy, albo też położywszy się wstaje wkrótce, a przytém daje się słyszéć dość często kaszel suchy, niezbyt głośny i z głębi płuc pochodzący; puls bywa przyspieszony, twardy, niekiedy jednak puls jest opóźniony *).

Przez auskultacją, to jest przez badanie stanu płuc słuchem **), przekonać się można, że szmer w czasie oddéchania, z rozszerzania i zwężania się płuc pochodzący, jest nie wszędzie jednakowy i różni się wyraźnie w miejscach chorobą zajętych, od szmeru dającego się słyszéć w miejscach płuc od zapalenia wolnych. Opisany dotąd stan choroby i postęp jéj symptomatów trwa zwykle dni 5 — 7, następnie zaś, jeżeli choroba przy działaniu przyjaznych wpływów pomyślnie ma się ukończyć, zaczynają znikać przypadłości gorączki, zwierzę staje się weselszém, apetyt wraca zwolna, puls łagodzi się, oddech staje się mniej przyspieszonym, lżejszym, kaszel z początku suchy zamienia się na wilgotny, co pochodzi od obfitszego wydzielania się śluzu w kanalikach powietrznych; niekiedy daje się słyszéć rzęzienie w kanale powietrznym, które pochodzi od zebranego tam obficiéj śluzu; błony śluzowe tracą swe zbyt znaczne zaczerwienienie, powlekają się śluzem, który z nozdrzy w znaczniejszej wydobywa się ilości i zwierzę zwolna do zupełnego powraca zdrowia. Nie zawsze jednak choroba ma bieg tak łagodny; czasami bywają znaki chorobne nierównie gwałtowniejsze, tak, iż jedynie troskliwa opieka i stosowne leki zwiérzęciu zdrowie przywrócić są zdolne; a w takim razie wszelkie z naszéj strony zaniedbanie, niestosowne leczenie lub przypadkowy wpływ niepomyślnych okoliczności, zrządzić mogą śmierć zwierzęcia, lub też przejście choroby w stan chroniczny czyli długotrwały jak *np. w dychawicę* w skutek stwardnienia lub zwątrobienia częściowego płuc, a w *suchoty* płucne w razie przejścia zapalenia w ropienie. Jeżeli w tym ostatnim przypadku przyłączy się jeszcze cierpienie naczyń i gruczołów lymfatycznych, wówczas rozwinie się najczęściej nosacizna.

Niekiedy powstaje w zapaleniu płuc, tak jak to zdarzać się zwykło w zołzach, przeniesienie chorobne (*metastasis*), przez utworzenie się ropnia czyli otoku (*abscessus*). Jeżeli przeniesienie to chorobne obierze sobie miejsce na powierzchni i w ogóle na mniéj szlachetnéj części ciała, wówczas, tak jak w zołzach, za wypadek pomyślny uważane być może.

Przyczyny. Głównym powodem kataralnego zapalenia płuc jest zaziębienie, zależące na wstrzymaniu transpiracji skóry, i dla tego zdarza się ta choroba najczęściéj wówczas, kiedy koń, będąc zagrzany np. po pracy lub prędkim biegu, nagle zostanie zatrzymany. Zaziębienie przez tak nieostrożne postępowanie następuje tém łatwiéj, jeżeli powietrze przytém jest zimne lub wiatry panują, najprędzéj zaś powstaje zaziębienie, a ztąd zapalenie płuc, jeżeli koń zgrzany nagle wodą zimną będzie napojony.

Raptowne zmiany powietrza ciepłego na chłodne przyczynić się także mogą do powstania zapalenia płuc. Przyczyny te prędzéj nierównie działają na konie delikatne, troskliwie w ciepłych i wygodnych stajniach utrzymywane, niż na konie około których opieka ludzka więcéj jest zaniedbaną i które przez to na wpływy zewnętrzne stały się mniej czułemi, czyli jak się pospolicie wyrażać zwykli zahartowanemi.

Zapobieganie zależy na unikaniu dopiéro wyliczonych przyczyn powodowych, oraz na umiarkowaném usunięciu powodów wpływających na zbyteczne rozdelikatnienie zwiérzęcia, a któremi są, jak wspomniałem wyżéj, zbyt ciepła stajnia, zbyteczna troskliwość w okrywaniu konia ciepłemi derhami, i t. p.

---

*) Puls opóźniony oznacza w ogólności stan nieczynny, ulegający czyli zgniły (*asteniczny*); w zapaleniu płuc jednak bywa często puls opóźniony i przy stanie czynnym czysto zapalnym czyli *stenicznym*, co pochodzi od trudności i przeszkód, jakich krew w krążeniu przez płuca a tém samém i w przemienieniu się z żylnéj na arterjalną doznaje. Dla tego nie należy w zapaleniu płuc z samego pulsu tylko czynić wniosków o charakterze choroby i stosownie do tego planu kuracji ustanawiać, ale zwracać uwagę i na inne symptomata, do oznaczenia choroby i jéj charakteru, czyli do zrobienia djagnozy posłużyć mogące.

(Przyp. aut.).

**) Badanie stanu płuc słuchem (*auscultatio*) uskutecznia się przez przykładanie ucha do rozmaitych punktów klatki piersiowéj czyli ściany żebrowéj, za łopatkami, i przysłuchiwanie się tym sposobem szmerowi, z rozszerzania i kurczenia się płuc pochodzącemu.

(Przyp. aut.).

Léczenie. Główną dążnością léczenia w zapaleniu płuc kataralném winno być ułatwienie wydzielania się śluzu z błon śluzowych dróg oddéchania. Nim jednak do tego się przystępuje, wypada naprzód przytłumić ważniejsze przypadłości gorączki, a zatém koniowi silnemu i dobréj tuszy, zwłaszcza jeżeli jest młody i krwisty, najlepiéj upuścić od $2\frac{1}{2}$ do $3\frac{1}{2}$ kwart krwi, do wewnątrz zaś dawać z początku lékarstwa solne chłodzące np. weź proszku soli glauberskiéj funt 1, emetyku pół uncji (łut 1), dodaj do tego mąki zwyczajnéj, a lepiéj jeszcze mąki z siemienia lnianego, oraz wody tyle, żeby z téj mięszaniny można było zrobić ciasto twarde; z tego ciasta zrobić należy sześć gałek i dawać trzy na dzień po jednéj.

Koniom chudym i przy lekkim stopniu choroby krwi puszczać nie należy, ale natomiast do dopiéro wskazanego lékarstwa dodać od jednéj do półtory uncji (2 do 3 łutów) sproszkowanéj saletry.

Po złagodzeniu takiém postępowaniem przypadłości gorączki, to jest, kiedy puls staje się powolniejszy i miększy, robienie bokami wolnieje, błony śluzowe nozdrzy będą mniéj czerwone i wilgotnawe, kaszel mniéj ostry, a kał poprzednio twardy, w skutek podanych lékarstw stanie się wolniejszym, — wówczas zmniejszyć wypadnie ilość soli chłodzących i rozwalniających, a natomiast dawać środki wydzielanie się śluzu z kanalików powietrznych ułatwiające i zarazem na naczynia lymfatyczne specyficznie działające, np. weź emetyku pół uncji (przeszło łut), soli amonjackiéj (*ammonium muriaticum*) uncję jedną (łutów dwa), kwiatu siarczanego (*flores sulphuris)* 2 uncje (łutów 4), nasion kopru włoskiego (*semina foeniculi*) lub zwyczajnego (*semina anethi*) uncji 3 (łutów 6); wszystko umięszaj na proszek i dawaj trzy razy na dzień po łyżce stołowéj z obrokiem, który wodą pokropić należy, a to dla zapobieżenia wydmuchiwania zeń lékarstwa. Po złagodzeniu symptomatów gorączki, dobrze jest także, a mianowicie kiedy choroba ma groźniejszą postać, wcierać po obu bokach skóry klatki piersiowéj maść emetykową.

Do tego celu przygotowuje się maść w sposób jak następuje:

Weź emetyku (*tartarus stibiatus)* i ostromléczu (*gummi euphorbium)* po pół drachmy (po $\frac{1}{8}$ łuta), tłuszczu wieprzowego pół uncji (łut jeden); utrzyj wszystko na maść i wcieraj z obu stron klatki piersiowéj za łopatkami, po wystrzyżeniu sierści, na przestrzeni mniéj więcéj ćwierci kwadratowego łokcia.

Jeżeli po tém wcieraniu na drugi dzień powstanie obrzękłość, ból i sączenie cieczy z powierzchni skóry, to już go nie powtarzać, lecz miejsce na którém wcieranie było robione czysto utrzymywać, przez obmywanie wodą letnią; jeżeli zaś pierwsze wcieranie nie wywoła od razu pożądanego skutku, to po obmyciu maści poprzednio wtartéj wodą letnią, wcieranie powtórzyć wypada.

Zwrócić tu winienem uwagę, że zbyteczne wcieranie wskazanéj maści — zrządzając zbyt silne zapalenie, a ztąd wypełznienie sierści — stać się może powodem wyrastania białéj sierści i tém samém konia zeszpecić; z tego powodu zatém pewną miarę w zastosowaniu rzeczonéj maści (o ile to jest zgodne z celem léczenia), zachować trzeba. Przy léczeniu choroby o któréj mowa' nie można nigdy bezkarnie zaniedbać warunków hygienicznych; konia zatém należy utrzymywać w miernie ciepłéj stajni, często nacierać mu skórę wiechciami lub szczotkami, nakrywać lekko derą, za napój dawać mu wodę niezbyt zimną. Na pokarm w téj chorobie służą najlepiej istoty soczyste, pierwiastek cukrowy zawiérające, np. krajana marchew, buraki, trawa świéża i t. p. a z początku choroby nie należy dawać nigdy na pokarm obroku ziarnistego. W braku trawy lub wskazanych korzeni soczystych, dają się otręby wodą skropione, z dodatkiem soli kuchennéj; późniéj zaś, jak znikną przypadłości gorączki, dodawać można do obroku i ziarna.

W zapaleniu płuc unikać należy zaléwania lékarstw płynnych; jeżeli bowiem przy oporze stawionym przez zwierzę w czasie zadawania lékarstwa, pewna ilość cieczy zamiast do kanału gardzielowego, wemknie się do kanału powietrznego i dalszych dróg oddechowych, wówczas stan choroby niezawodnie się pogorszy.

Jeżeli symptomata zapalenia płuc okażą się uporczywemi i nieustępującemi, pomimo wskazanych powyżéj lékarstw, jeżeli oddech, pomimo powrotu chęci do jadła, będzie przyspieszony, rozszerzenie nozdrzy znaczne, robienie bokami podwójne (to jest po jednem wetchnieniu do płuc powietrza widzieć będzie można podwójny ruch żeber i boków brzucha przy wytchnieniu), jeżeli na bokach piersi i na brzuchu w czasie oddéchania tworzyć się będzie wyraźny rowek, nadto, jeżeli zwierzę rzadko kiedy będzie się kłaść, a przy badaniu uchem szelestu w piersiach słyszéć się da szmer niezwykły—np. podobny do odgłosu słyszéć się dającego w czasie piłowania drzewa—będzie to dowodem rozwijającéj się *dychawicy.* Jeżeli zaś przy tych przypadłościach spostrzedz będzie można i wydzielanie się z nozdrzy materji ropiastéj nieprzyjemnego odoru, stanowić to będzie dowód przejścia zapalenia w ropienie płuc zwane *suchotami* Obie te choroby bywają chroniczne czyli długotrwałe, a rozwinięte, uléczyć się nigdy nie dają.

Niekiedy przechodżi zapalenie płuc, mianowicie jeżeli jest połączone z zapaleniem błony piersiowéj, w tak zwaną *wodną puchlinę piersi.* Niebezpieczny ten stan, zależący na utworzeniu się płynu wodnistego w klatce piersiowej, odznacza się tém, że oddech zwierzęcia połączony jest z przeciągłém stękaniem i z mocném roztworzeniem się skrzydełek nozdrzowych; stękanie obja-

wia się mianowicie, jeżeli zwierzę zmusimy do cofnięcia się w tył, nadto tworzą się często obrzękłości na przodzie lub na spodzie piersi. Tym charakterystycznym znakom towarzyszą prócz tego i symptomata ogólne cierpienia płuc. Dla zapobieżenia przeto w tych wypadkach o ile być może wcześnie złym następstwom, wypada, niezależnie od zrobienia koniowi natychmiast na przodzie piersi zawłoki lub ostrych wcierań, poruczyć zawczasu całą, i tak już pomyślnego skutku niepewną kurację, biegłemu weterynarzowi.

(*D c. n.*)

KORRESPONDENCJA

Suwałki w marcu 1858.

Ucieszył się cały nasz kraj z zawiązku *Towarzystwa rolniczego* w królestwie polskiém; wielkie nadzieje rozwoju i udoskonalenia najważniejszego przemysłu krajowego, pociągającego za sobą dobry byt ogółu i indywiduów, wszyscy w téj instytucji pokładamy. Dla tego téż znakomita liczba 1450 członków od razu do tego stowarzyszenia przystąpiła, z celem poparcia błogich dążności instytucji i otrzymania zaszczytu przyczyńców pomyślności ogółu.

Pierwsze posiedzenia lutowe Zgromadzenia ogólnego Towarzystwa, traktując o wszystkich prawie ważniejszych szczegółach gospodarstwa wiejskiego, usprawiedliwiły już w części nadzieje w téj instytucji pokładane i wskazały program jéj działań zbawiennych. Nie rozbierając wszystkich rozpraw Zgromadzenia, zastanowimy się nad środkami jego materjalnemi do urzeczywistnienia błogich pomysłów posiadanemi.

Całkowita summa z opłat członków wynosi rs. 21,750. Z téj etatem na r. b. przeznaczyło Towarzystwo a) na nagrody, medale i t. p. rs. 7200, b) na płace dla urzędników rs. 1995, c) na wydawnictwo roczników rs. 4000, d) na bibliotekę, zbiory i t. d. rs. 900, e) na koszta sprawozdań, badań i wysyłania za granicę delegowanych od Towarzystwa rs. 1050; reszta zaś stanowi kapitał rezerwowy rs. 5555, który pozostawiony został rozrządzeniu komitetu.

Największą więc summę przeznaczono na nagrody, za zmniejszeniem której, przy rozbiorze etatu, przemawiano z objawieniem zdania, że właściwiéj Towarzystwo rozrządziłoby funduszami, gdyby zmniejszając summę na nagrody projektowaną, otrzymaną ztąd oszczędność wraz z funduszem rezerwowym obróciło na kształcenie ludzi specjalnych, a mianowicie podrzędnych oficjalistów gospodarskich, których brak w kraju wielkie postępy nieraz tamuje. W obronie projektowanego przez komitet etatu Fr. Węgleński wyrzekł, że komitet układając obecny etat, nie mógł jeszcze *przewidzieć ogólnego usposobienia*, a powołaniem ego było tylko przygotować drogę działania Towarzystwa, następnie dopiero w myśl jego wniknąć i zastosować się do niéj potrafi. W roku bieżącym szło głównie, mówił dalej p. Węgleński, o objawienie istnienia towarzystwa środkiem widocznym, o podniesienie użytecznych usiłowań skromnéj a zasłużonéj pracy we wszelkich zawodach rolniczych i warstwach społeczeństwa około ziemi zatrudnionych. Po takiém przemówieniu, cały projekt etatu przyjęty został.

Dziwić się jednakże musimy, że komitet nie mógł przewidzieć ogólnego usposobienia: a któż są członkowie komitetu? czy cudzoziemcy, którzy potrzeb kraju tutejszego nie znają?

W wyszczególnieniu przedmiotów za jakie udzielane być mają nagrody, zastanowiły nas następujące: *medal srebrny* wartości rs. 30 dla rządcy odznaczającego się zdolnością, wzorowém postępowaniem i *długoletnią* wysługą; tudzież ekonomowi najwięcéj odznaczającemu się moralnością, *umiejętném* i gorliwém wypełnianiem swoich obowiązków i długoletnością służby w jedném miejscu· takich medali przeznaczono dla rządców 8 i dla ekonomów 39. — Zkądby w kraju naszym znaleźli się zdolni rządcy i umiejętni ekonomowie? Instytut Marymontski od niewielu lat dostarcza zdolnych rządców, więc ich wysługa nie będzie długoletnią; co się zaś tyczy ekonomów, ci tylko praktycznie bez mentorów ucząc się, jeśli długoletnością służby odznaczają się, to najczęściéj gorliwszemi są dla interesu własnego niż dla dobra dziedzica. Wyłączając więc z liczby kandydatów wszystkich cudzoziemców szarlatanów (bo o tych zapewne Towarzystwo nie myślało), wątpimy ażali wszystkie te medale rozdane będą, i ucieszymy się, jeśli połowa żądanéj liczby oficjalistów zwłaszcza ekonomów, znajdzie się. I dla tego uważamy te nagrody za przedwczesne, gdyż wypadałoby wprzódy przysposobić do służby ekonomów, a potém żądać od nich spodziewanych owoców.

Zgadzając się ze zdaniem tych, którzy przemawiali za obróceniem funduszu na kształcenie podrzędnych officjalistów gospodarskich, radzibyśmy widzieć tworzące się w każdéj gubernji szkoły niższe rolnicze, tudzież wzorowe folwarki większe i mniejsze; co wszystko skuteczniejszym będzie środkiem do rozwoju i podniesienia gospodarstwa wiejskiego.

Wystawa płodów rolniczych i zwierząt gospodarskich wielce jest pożyteczną i pożądaną; lecz przypatrzywszy się figurze kraju i łatwości kommunikacji, nie uważamy za najdogodniejsze punkta do wystawy corocznéj Warszawę i Łowicz, lecz natomiast uważalibyśmy za najstosowniejsze corocznie przenosić je do różnych punktów, jako to: do Radomia, Płocka, Lublina i Suwałk; tym sposobem wszyscy mieszkańcy po kolei łatwiéj mogliby brać udział w wystawie, a koszta zgoła nie powiększyłyby się.

Być może, iż mylimy się w naszym poglądzie; lecz myśl rzucać pod uwagę publiczności wszystkim wolno,

i szczęśliwi będziemy, jeśli choć w części trafimy do przekonania ogółu.

Pomówiwszy o instytucji najwięcéj kraj nas z obchodzącéj, przechodzimy do zwykłéj potocznéj treści.

Zima u nas najwięcéj czuć się dała w marcu: mieliśmy mrozy do stopni 19 R., a śnieg nie tylko w okolicach leśnych lecz i na polach spadł tak obficie, że sanny wybornéj używaliśmy i dotąd jeszcze po lasach używamy. Bez względu na takie opóźnienie się zimy, która uprzyjemniając podróż zasmucała ziemian trudnością utrzymywania inwentarzy na domowéj paszy, skowronek d. 18 b. m. już zwiastował nam bliską wiosnę i odtąd śniegi topniejąc, coraz więcéj obnażały pola i udzielały tak ptastwu przylotnemu jak i młodym zajączkom coraz obfitszéj paszy. Już czwarty dzień wiosny upływa, a jeszcze bociany do swych rodzinnych gniazd nie powróciły, tylko kaczki po bagnach i lasach parząc się, rozpoczęły istną wiosnę odrodzenia w licznych gniazdach. Wiatr zachodni z dészczem przy krzyku gromadnie latających kawek i wron toczy wojnę z pozostałą zimą, otwierając panowanie dla wiosny, a z téj walki wróble ciesząc się *piwo warzą* *) w nadziei, że nowe panowanie wiosny będzie milszém i lepszém od panowania zimy. Już to ogólna zasada na świecie, że mało dbają o rząd stary, gdy nowy rozpoczyna się; to też i kmiotek nasz patrząc na te przemiany i ocucenie się przyrody zwiedza pole, przypatruje się oziminie, robi wnioski o przyszłych urodzajach i niekiedy już zagląda do składu narzędzi rolniczych, azali socha lub brona nie wymagają jakiéj poprawki? Słowem, wiosna już czuć się daje we wszystkiém i nakazuje sposobić się do prac polnych.

W przedostatnim zeszycie r. 1857 *Dziennika Ministerjum dóbr państwa* p. Karnowicz zamieścił artykuł: „Wiadomości o gospodarstwie wiejskiém w prowincjach polskich Austrji“ w którym zganiwszy stan rolnictwa w całéj Polsce, przedstawił gospodarstwo wiejskie w Galicji w stanie zupełnie niezadawalniającym; wspomniał przytém o uwłaszczeniu włościan i regulacji gruntów, podając, że tak wielkie w tamecznym kraju jest rozdrobnienie posiadłości, iż właściciel 218 morgów posiada je w 36 oddzielnych cząstkach, a *rustikalista* (?) to jest włościanin czyli kolonista mający gruntu morgów 10, ma one w 33 oddzielnych częściach. Taka niedogodność, wzniecająca częste processa, kłótnie i samowolności, wywołała regulację gruntów w Galicji, dla urzeczywistnienia któréj Rząd austryjacki przedłożył Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu, aby przedstawiło stosowny projekt do zasadnéj i zadawalniającéj wszystkich regulacji gruntów. Jednakże na wezwanie Towarzystwa, z całéj Galicji sześć tylko rozpraw do komitetu w tym ważnym przedmiocie nadesłano; z czego autor artykułu wniósł o obojętności charakteru słowiańskiego na dobro ogółu i tożsamości Słowian po obu stronach Karpat. W końcu nadmienia p. Karnowicz, że Towarzystwo zamierzyło urządzić szkołę rolniczą, w któréj, oprócz wielu innych urzędników i oficjalistów, ma być dobry oracz i jeden dzielny kosiarz, jakich w innych podobnych zakładach naukowych nie uznano potrzeby utrzymywania.

Jeśli autor jest polakiem, a tém więcéj jeśli galicjaninem, dziwimy się, że ma upodobanie przedstawiać obcym swój kraj z odwrotnéj strony: artykuł taki ani narodowi dla którego jest napisany, ani téż temu o którym traktuje, żadnéj nauki ani przyjemności nie sprawia. Jeśli widzimy złe u nas, to wystawmy je przed oczy sprawcom; niech się zarumienią i poprawią: to będzie czynem miłości braterskiéj. Lecz obmowa swego gniazda przed obcymi, dowodzi tylko kosmopolityzm i odosobnienie się, powszechnie nigdzie nie cierpiane.

Nie możemy sądzić o rolnictwie Galicji, bo téj nie znamy; lecz w Królestwie Polskiém znajdą się takie gospodarstwa rolne, które nie ustąpiłyby celniejszym w Belgji i Anglji; a nawet cały kraj przeglądając, gdy porównamy rolnictwo nasze z gospodarstwem ościennego ogromnego państwa, z dumą i zadowoleniem wszędzie stosunkową wyższość znajdziemy u nas. Cóż po takiém porównaniu znaczyć będzie pomieniony artykuł p. Karnowicza?

Jeszcze dorzucimy słówko o herbacie, która coraz ważniejszy artykuł żywności w kraju stanowiąc, na uprawę miejscową zasługuje, tém bardziéj, że lud nasz, zrzekając się raz na zawsze picia wódki, coraz więcéj ma pociągu do herbaty i tylko ceny wysokie za ten towar wymagane utrudniają rozpowszechnienie go pomiędzy ludem. Rossjanie umieją temu zaradzić, wprowadziwszy *zbiteń* w miejsce herbaty, który nietylko po ulicach miast wielkich tamecznych roznosi się, lecz i dla młodzieży szkolnéj w zakładach naukowych na śniadanie z bułką i chlebem podawany bywa.

Zbiteń jest herbatą z ziół krajowych przyrządzoną: macierzanka, mięta, rumianek, kwiat lipowy i t. p. pachnące zioła mięszają się razem i zaparzają się odwarem, jak herbata chińska.

Nektar chiński miéwa zapach i smak rozmaity; co właśnie dowodzi, że rozmaicie przez krajowców przyrządzany bywa. Właśnie w dziele Forczuna o Chinach znajdujemy objaśnienie téj zagadki, gdzie autor twierdzi, że herbatę Chińczycy zaprawiają rozmaitemi olejkami roślinnemi, jako to: Rosa odorata po chińsku *Tsing moi-ki-gwa*, Prunus fl. pleno *Moi-gwa*, Jasminnm sambac *Mole-gwa*, Jasminum paniculatum *Si-gink-kwa*, Aglaja odorata *Lan-gwa*, Olea fragrans *Kine-gwa*, Citrum aurantium *Szang-gwa* i Gardenia florida *Paksema-gwa*. Nie samych olejków, ale i kwiatów z tych

*) Gdy wróble gromadnie świergoczą z zapałem, wówczas lud mówi: piwo warzą.

roślin Chińczycy do zaprawy herbaty używają, biorąc na 100 funtów herbaty 40 funtów kwiatu pomarańczowego lub 100 fnt. Aglaja adorata, albo téż 50 fnt. jasminu. Do najdroższych gatunków używa się Olea fragrans.

Znając te mięszaniny, nie trudno zaprawiać herbatę krajową z kwiatów drzew owocowych sporządzaną, byleby taka przyprawa nie miała sprzeczności z ostrożnościami hygienicznemi.

A. P.

Rozmaitości.

Przyprawa grochu. Nasiona roślin strączkowych znane są z większéj pożywności od zboża, a jednak z nastaniem taniości, najubożsi tylko ludzie kupują groch, bób i fasole na targ przywożone. Przyczyną téj pogardy nie jest niestrawność grochów, bo kucharska sztuka uczy sposobów sporządzania z nich potraw pożywnych a strawnych. Czemuż grochy zielone i niedojrzałe są powszechnie ulubioną potrawą? Odpowiedzi na to pytanie nie daje sztuka kucharska, wyręczyć ją więc musi umiejętność, któréj ona częściéj niż zwykła, radzićby się powinna. Chemja nas uczy, iż główną różnicę między świéżym i niedojrzałym a uschłym i dościgłym grochem stanowi krochmal. I w ziemniaku jest krochmal, z tą różnicą, iż w grochu jest on w wysuszonym i mocno spojonym stanie, w ziemniaku przeciwnie w świéżym i mocno rozdzielonym. Przez pieczenie, gotowanie lub przysmażanie ziemniaków pękają ich kulki krochmalowe i przeistaczają się w gumowate części, co trudno osiągnąć ze starym grochem przez gotowanie. Młody groch ma dużo części rozpuszczalnych w zimnéj i letniéj wodzie i rozpuszczających się w ślinie podczas żucia, wtenczas nawet gdy przez gotowanie rozpuszczalność ta znacznie zmniejszoną została. Dojrzałemu grochowi nie można nadać tych przymiotów przez gotowanie albo dodanie doń tłuszczu; jedynie tylko rostkowanie, na wzór jęczmienia w słód przerobionego, może krochmal grochu zamienić w cukier i uczynić łatwiéj rozpuszczalnemi w wodzie części jego azotne. W tym celu trzeba groch namoczyć przez kilkanaście godzin w letniéj wodzie, odcedzić ją następnie i zostawić groch dzień jeden w letniéj temperaturze, aby począł kiełkować. Takiém przyrządzeniem groch dojrzały staje się podobnym do młodego, gotuje się łatwo i i jest strawnym, jakąkolwiek z niego sporządzimy potrawę. To samo rozumié się o fasolach i bobie.

Suszenie nowych murów. Przysłowie mówi: W świéżo wymurowanym domu nie osadzaj w pierwszym kwartale twego wroga, w drugim kwartale umieść w nim przyjaciela, a w trzecim sam mieszkaj. Dla czego? Odpowiedź na to powszechna: iż trzeba aby wilgoć z murów *wyszła* i wapno zasyciło się powietrzem; odpowiedź bardzo trafna, jakkolwiek kilka lat temu nie umiała jéj umiejętność usprawiedliwić i wytłómaczyć.

Paczenie się posadzek i sprzętów, osobliwie fornierowanych, niemiła woń wapienna, powstanie stęchlizny w szafach i komodach, osiadanie wilgoci na oknach i wszystkie oznaki świéżo murowanego lub na nowo wapiennym tynkiem obrzuconego domu, ustępują spieszniéj przez zaludnienie go niżeli przez najlepsze przewietrzanie. Przyczyną tego jest ługowatość wapna mularskiego, które w miarę zasycania się kwasem węglowym, wyziewanym przez ludzi i zwierzęta, wydziela z siebie wodę użytą do gaszenia i rozrobienia go z piaskiem. Chemiczny proces ten, odbywający się kosztem zdrowia mieszkańców, da się przyspieszyć i uskutecznić w dni kilka, bez szkodliwych ztąd dla ludzi lub zwiérząt następności.

W tym celu stawia się do szczelnie zawartych przedziałów i pokojów, garnki z zarzącemi węglami drzewnemi lub z koksem i przewietrza się dom po spaleniu się węgli. Drzewa ani węgli kamiennych nie można do tego używać, dla powstającego z nich dymu. Aby koks lub węgle żarzyły się a nie gasły w pokoju, trzeba umieścić na spodzie garnków nierówne kamienie lub kawałki cegieł i zrobić dziurę w boku garnka poniżéj węgli, która posłuży do utrzymania ciągu potrzebnego do utrzymania ognia. Oprócz że tym sposobem wypędza się wilgoć z murów za pomocą kwasu węglowego który jéj miejsce zajmuje, obsuszają się nadto ściany ciepłem powstałém przez spalenie węgli. Sześć fnt. węgli dostarczają kwasu węglowego dostatecznie do zasycenia 37 fnt. wapna, pozbywającego się tym sposobem wilgoci. Postępowanie to powtarzane przez tydzień, przy należytém przewietrzaniu, czyni mieszkanie nieszkodliwém na zawsze. Aby uniknąć szkodliwości powietrza pozbawionego kwasorodu, a obfitującego w kwas węglowy, przez spalenie kilku funtów węgli w zamkniętym pokoju powstały, przed wejściem do mieszkania należy wprzód pootwierać drzwi na kilkanaście minut dla wpuszczenia świéżego powietrza.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.